



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: WIELKA PANORAMA

Telewizja rozpoczęła w styczniu emitowanie zapowiedzianego już wcześniej wielkiego, całorocznego cyklu filmowego - „Panorama kina radzieckiego”. Do końca roku będziemy mogli obejrzyć na małym ekranie kilkadziesiąt najwybitniejszych, najbardziej reprezentatywnych dla kolejnych etapów rozwojowych tej kinematografii, filmów. Wśród nich znajdują się takie, które nigdy jeszcze w Polsce nie były wyświetlane, lub pokazywano je we fragmentach, jako część specjalnych „retrospektywnych” filmów mających na celu przedstawić obraz epoki, lub zorientować widza, w sposób syntetyczny, w historii kina radzieckiego. Niektóre z zapowiadanych filmów znamy jedynie z opracowań książkowych i z pojedynczych fotosów. Tak więc obecna „Panorama kina radzieckiego” ma szczególny, edukacyjny wymiar dla tzw. szerokiej widowni, zaś dla ludzi związanych z ruchem dyskusyjnych klubów filmowych i dla krytyków filmowych jest prawdziwym rarytasem.

Najpierw pokazano „Czerwone diablęta” Perestianiego – film powstały w roku 1923 oraz „Aelitę” Jakowa Protazanowa z 1924 r. Szczególnie pierwszy z tych filmów, pokazujący przygody trójki młodych ludzi walczących w szeregach Armii Konnej słynnego Siemiona Budionnego - z wojskami atamana Machno na Ukrainie, cieszy się na początku lat dwudziestych olbrzymim powodzeniem wśród radzieckiej publiczności. Ciekawie fotografowany i dynamicznie montowany, obfitujący w liczne sceny batalistyczne, łączył w sobie cechy filmu przygodowo-sensacyjnego oraz historycznego i... politycznego zarazem, nawiązując do spraw i wydarzeń, jeszcze tak niedawnych, które wielu widzom były doskonale znane z autopsji. „Czerwone diablęta” otwierały cały potężny rozdział kina radzieckiego, nawiązujący do bitewnych wydarzeń z czasów rewolucji oraz wojny domowej; nurt żywy w kinie radzieckim po dzień dzisiejszy.

Z kolei, „Aelita” był filmem mieszczącym się w orbicie rodzącego się właśnie kina „artystycznego”, sięgającego po nowatorskie, eksperymentalne środki wyrazu. Był zarazem bardzo swoistym filmem z gatunku science fiction (choć tego określenia jeszcze wówczas nie znano), w którym realizm dnia dzisiejszego młodego rewolucyjnego państwa przeplatał się z wątkiem fantastycznym, zatracając o surrealizm młody rosyjski inżynier konstruktor marzył o locie na Marsa, gdzie żyła społeczność podobna do ludzkiej, a jedną z przedstawicielek owej

społeczności była piękna księżniczka Aelita. Film powstał w oparciu o prozę Aleksego Tołstoja. I to sięgnięcie do literatury, do utworu pisarza o wielkiej renomie, wyznaczało kolejny kierunek, tak bardzo charakterystyczny dla kina radzieckiego.

Lata 1923-1924, kiedy powstały „Czerwone diablęta” i „Aelita”, były okresem przełomowym w historii młodego radzieckiego kina. Oczywiście, narodziło się ono dużo wcześniej, wraz z Rewolucją Październikową i pierwszymi rewolucyjnymi kronikami kręconymi przez operatorów w wojskowych szynelach.

Ale gorące lata politycznego przewrotu a następnie – walki z kontrrewolucją wreszcie: fakt, iż początkowo całość filmowego przemysłu spoczywała w prywatnych rękach, to wszystko nie pozwalało na wyklarowanie się jakiegoś zdecydowanego charakteru nowej sztuki filmowej. Sztuki, do której rozwoju i zadań, tak wielkie znaczenie przykładał zawsze Lenin. Nawet dekret z 27 sierpnia 1919 r., podpisany przez Lenina a mówiący o przejęciu przez Ludowy Komitet Oświaty zarządu nad handlem i przemysłem fotograficznym oraz filmowym, nie załatwił „od ręki” tej sprawy, a tworzył jedynie podstawę dla dalszych działań, zarówno administracyjnych jak i artystycznych. W tych pierwszych i gorących latach powstały filmy dokumentalne tej miary, co pełnometrażowa „Historia wojny domowej” Dżigi Wiertowa z 1921 r., lub fabularne, krótkie „agitki”, takie jak „Czerwona gwiazda”, „Na czerwonym froncie”, „Kim byłeś?”, „Sierp i młot”; pierwsze scenariusze filmowe tworzył Włodzimierz Majakowski. W 1919 r. reżyserzy Aleksander Sanin i Jurij Zelobużski nakręcili doskonale przyjęty przez krytykę i przez publiczność film „Poliguszka” według znanego opowiadania Lwa Tołstoja. Lecz dopiero ustabilizowanie się życia w kraju, powstanie przedsiębiorstwa państwowego „Sowkino”, które przejęło całość produkcji filmów dało odpowiedni efekt. Na ekranach kin zaczęło się pojawiać coraz więcej rodzimych filmów fabularnych, konkurujących z panującymi dotąd powszechnie obrazami amerykańskimi, francuskimi i niemieckimi. W 1921 r. było tych radzieckich filmów zaledwie siedem, ale już w rok później – 12 w 1923 r. – 40, a w roku 1925 – 65 filmów! Rok 1925 to również data powstania jednego z najwybitniejszych filmów w historii kina „Pancernik Potiomkina” Sergiusza Eisensteina. Od tej pory zaczęło być głośno o kinie radzieckim na całym świecie; Eisenstein, Dowożenko i Pudowkin wydzwignęli kino światowe do wymiaru prawdziwej Sztuki.

Kino radzieckie miało odtąd stale w znaczący sposób uczestniczyć w rozwoju światowej sztuki filmowej. I choć w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat okresem bujnego rozkwitu towarzyszyły też lata zastoju, choć zmieniały się „szkoły” artystyczne, przychodzili nowi ludzie, a nowe pokolenia twórców dokonywały w jego łonie kolejnych „rewolucji”, jedna rzecz pozostawała zawsze niezmienna: rozpatrywanie najbardziej nawet złożonych

problemów społeczeństwa i jednostki przez pryzmat humanistycznej perspektywy rozwoju
ludzkość

Tę cechę charakterystyczną widać już wyraźnie zarówno w „Czerwonych diablętach”
jak i w „Aelicie”

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 3, s. 11.